

Numer 5–6 (114–115)

wrzesień–grudzień 2010

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Zwiastujcie narodom nowinę – oto nasz Bóg i Zbawca nadchodzi

Z okazji Bożego Narodzenia życzymy Wszystkim Uczestnikom Ruchu Maitri, aby Jezus był zawsze obecny w Waszych sercach, domu, rodzinie i pracy. Niech napętnia Was swoją miłością i pokojem, pragnieniem kroczenia ścieżkami, które nam wskazuje. Niech Jego wiecznie płonące światło będzie umocnieniem w Waszych codziennych trudach.

Redakcja

Boże Narodzenie 2010 rok

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Kochani Przyjaciele z Maitri, Pracownicy i Ofiarodawcy!

Kontemplując Boże Dziecię złożone w ubogiej stajence, życzymy Wam szczęśliwego dotknięcia Bożej łaski, zapatrzenia sercem w Miłość złożoną na sianie i tej niepojętej bliskości Boga, która niesie pokój, radość spotkania i obietnice pięknego życia.

Z darem modlitwy przy żłobku Bożej Dzieciny

Siostry Opatrzności Bożej z Ayos



W NUMERZE

Beatyfikacja kardynała Johna Newmana	2
Orędzie Benedykta XVI	3–4
Jezus dla mnie wszystkim ...	4
Zacząć od ciszy i modlitwy	4
Pełne mocy przesłanie Matki Teresy	5–6
Więści ze wspólnot	7–8
Pierwszy kleryk wspólnoty wrocławskiej	8
Trudna sytuacja „komarów” w Zambii	8 i 12
Więści z Afryki	
Ujęcie wody w Doumé	9
Dla mnie to był cud	9
Adopcja na Wybrzeżu	
Kości Stoniowej	10
11 lat pracy w Kamerunie ..	11
Życzenia świąteczne	12–15
Prośby	16

Zaproszenie na spotkania opłatkowe

Wszystkich Darczyńców, Członków, Wolontariuszy i Sympatyków Ruchu Maitri zapraszamy na doroczne spotkania opłatkowe organizowane przez poszczególne wspólnoty:

Lublin – 6.01.2011 r.
o godz. 17.00 – parafia
św. Józefa, ul. Filaretów 7,
sala konferencyjna domu
parafialnego;

Gdańsk – 15.01.2011 r.
o godz. 15.00 – kaplica przy
kościelnej NSJ, ul. ks. Józefa
Zator-Przytockiego 3;

Wrocław – 23.01.2011 r.
o godz. 12.30 – parafia
św. Augustyna, ul. Sudecka
90, sala nr 4;

Bytom – 6.02.2011 r.
o godz. 11.00 – parafia
św. Jacka, ul. Matejki 1,
sala parafialna.

Beatyfikacja kardynała Johna Newmana

Podczas podróży apostolskiej do Wielkiej Brytanii Benedykt XVI dokonał beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Johna Henry'ego Newmana. Uroczystość miała miejsce w niedzielę 19 września 2010 r. w Birmingham. Uczestnicy Ruchu Maitri od wielu lat codziennie odmawiają modlitwę autorstwa nowego Błogosławionego.



Kard. Newman żył w latach 1801–1890. Był najstarszym spośród sześciorga rodzeństwa. Jego ojciec był londyńskim bankierem, natomiast matka wywodziła się z hugenockiej rodziny. W 1817 rozpoczął studia

w anglikańskim Trinity College w Oksfordzie. Rok 1822 był ważnym rokiem dla młodego Newmana: podjął decyzję o przyjęciu święceń, które przyjął 13 czerwca 1824. Przeszedł długą drogę od anglikanizmu poprzez ewangelicyzm aż do katolicyzmu,

na który przeszedł w wieku 44 lat. Uznawał, że to członkowie tego Kościoła kontynuują dzieło apostołów. Do Kościoła Katolickiego przyjął go błogosławiony Dominik (Dominic Barberi) ze Zgromadzenia Pasjonistów. Wyjście z Kościoła anglikańskiego łączyło się z licznymi konsekwencjami: od konieczności opuszczenia kościoła Saint Mary i wystąpienia z Oriel College po wrogość tych, którzy nie rozumieli i nie akceptowali jego postępowania. W 1879 r. został mianowany przez papieża Leona XIII kardynałem. Zmarł 11 sierpnia 1890 w wieku 89 lat. Został pochowany w Rednal.

Konrad Czernichowski

Fot.: <http://upload.wikimedia.org/wikipedia>

Modlitwa kard. Newmana

Drogi Jezu! Pomóż nam ukazywać Twoją obecność wszędzie, dokąd idziemy. Napelnij nasze dusze Twoim duchem i życiem. Przeniknij i zawładnij nami tak mocno, aby całe nasze życie promieniowało tylko Tobą. Świeć przez nas i bądź w nas tak, aby każda spotkana dusza mogła w nas dostrzec Twoją obecność.

Spraw, by patrząc widziała już nie nas, lecz tylko Ciebie, Jezu. Zostań z nami, a będziemy promieniować Twoją światłością, promieniować tak, aby być światłem dla innych. Światło, o Jezu, będzie całe z Ciebie, nie będzie w nim nic naszego, to będziesz Ty, jaśniejący przez nas. Obyśmy Cię chwalili tak, jak się Tobie najbardziej podoba, świecąc wobec tych, którzy są wokół.

Pozwól nam zwiastować Ciebie bez głoszenia, nie słowami, lecz przykładem, pociągającą mocą życzliwego działania, jawną pełni miłości, która dla Ciebie ożywia nasze serca. Amen.

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiary pieniężne** złotówkowe lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek**;
- **udział w programie** „Adopcja Serca”. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 EUR na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 EUR na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 EUR na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych:

www.maitri.pl



Orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny 2010

Budowanie wspólnoty kościelnej ma kluczowe znaczenie dla misji

Drodzy bracia i siostry!

Październikowe obchody Światowego Dnia Misyjnego stanowią dla wspólnot diecezjalnych i parafialnych, instytutów życia konsekrowanego, ruchów kościelnych i dla całego ludu Bożego okazję do odnowionego zaangażowania w głoszenie Ewangelii i nadania działalności duszpasterskiej głębszego rozmachu misyjnego. To doroczne spotkanie zachęca nas do głębszego przeżywania spotkań liturgicznych i katechetycznych, charytatywnych i kulturalnych, przez które Jezus Chrystus gromadzi nas przy stole swojego Słowa oraz Eucharystii, abyśmy mogli zakosztować daru Jego obecności, uformować się w Jego szkole i coraz bardziej świadomie żyć w zjednoczeniu z Nim, Nauczycielem i Panem.

On sam mówi nam: **Kto (...) Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie** (J 14, 21). Tylko to spotkanie z Miłością Bożą, która zmienia naszą egzystencję, może sprawić, że będziemy żyć w komunii z Nim i między sobą oraz dawać braciom wiarygodne świadectwo, uzasadniając nadzieję, która jest w nas (por. 1 P 3, 15). Wiara dojrzała, pozwalająca po synowsku zawierzyć całkowicie Bogu, karmiona modlitwą, rozważaniem Słowa Bożego oraz zgłębianiem prawd wiary stanowi warunek krzewienia nowego humanizmu, zakorzenionego w Ewangelii Jezusa.

Ponadto w październiku w wielu krajach są wznawiane różne formy działalności kościelnej po przerwie letniej, a Kościół zachęca nas, byśmy na modlitwie różańcowej uczyli się od Maryi kontemplowania zamysłu jaki miłość Ojca ma w stosunku do ludzkości, aby umiłować ją tak, jak On ją miłuje. Czyż nie taki jest również sens misji?

Ojciec powołuje nas bowiem, byśmy byli umiłowanymi synami w Jego Synu, w Umiłowanym, i uznali się za braci w Nim, który jest Darem Zbawienia dla ludzkości podzielonej przez niezgodę oraz grzech i objawia prawdziwe oblicze Boga, który **tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne** (J 3, 16).

Chcemy ujrzeć Jezusa (J 12, 21) – z taką prośbą w Ewangelii św. Jana zwraca się do apostoła Filipa kilku Greków, którzy przybyli do Jerozolimy. Rozbrzmiewa ona również w naszych sercach w październiku, miesiącu, który przypomina nam, że obowiązek i za-

danie głoszenia Ewangelii należy do całego Kościoła, **z natury swojej misyjnego** (*Ad gentes*, 2) i zachęca nas, byśmy propagowali nowość życia, na które składają się z autentyczne relacje, we wspólnotach budowanych na Ewangelii. W społeczeństwie wieloetnicznym, w którym szerzą się coraz bardziej niepokojące formy samotności i obojętności, chrześcijanie muszą zdobyć umiejętność dawania znaków nadziei i stawiania się braćmi wszystkich, kultywując wielkie ideały zmieniające historię, a także – bez fałszywych iluzji bądź nieuzasadnionych lęków – winni starać się uczynić z naszej planety dom wszystkich narodów.

Tak jak greccy pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat, również ludzie w naszych czasach, choć nie zawsze świadomie, proszą wierzących nie tylko o to, by **mówili** o Jezusie, lecz by **ukazali** Jezusa, ukazali jaśniejsze Oblicze Odkupiciela w każdym zakątku ziemi pokoleniom nowego tysiąclecia, zwłaszcza młodym na wszystkich kontynentach, którzy są uprzywilejowanymi adresatami i podmiotami ewangelicznego orędzia. Powinni oni odczuć, że chrześcijanie niosą słowo Chrystusa, ponieważ On jest Prawdą, ponieważ odnaleźli w Nim sens, prawdę swego życia.

Podstawą powyższych rozważań jest misyjne zadanie, które otrzymali wszyscy ochrzczeni i cały Kościół, którego nie można jednak zrealizować w sposób wiarygodny bez głębokiego nawrócenia osobistego, wspólnotowego i pastoralnego. Świadomość powołania do głoszenia Ewangelii pobudza bowiem nie tylko każdego pojedynczego wiernego, ale wszystkie wspólnoty diecezjalne i parafialne do całkowitej odnowy i do coraz większego otwarcia się na współpracę misyjną między Kościołami, by orędzie Ewangelii dotarło do serca każdego człowieka, każdego ludu, kultury, rasy, narodowości, pod każdą szerokością geograficzną.

Świadomość tę rozbudza działalność kapłanów *fidei donum*, osób konsekrowanych, katechistów, świeckich misjonarzy, którzy wciąż starają się umacniać komunię kościelną, tak aby **międzykulturowość** mogła znaleźć swoje miejsce w modelu jedności, w którym Ewangelia jest zaczynem wolności i postępu, źródłem braterstwa, pokory i pokoju (por. *Ad gentes*, 8). Kościół bowiem **jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia**



z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego (*Lumen gentium*, 1).

Komunia kościelna rodzi się ze spotkania z Synem Bożym, Jezusem Chrystusem, głoszonym przez Kościół, który w ten sposób dociera do ludzi i buduje jedność z sobą oraz z Ojcem i Duchem Świętym (por. 1 J 1, 3). Chrystus ustanawia nowe stosunki między człowiekiem i Bogiem. **On objawia nam, że „Bóg jest miłością”** (1 J 4, 8), a **równocześnie poucza nas, że podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie przemianą świata, jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą w miłość Bożą, zapewnia, że przed wszystkimi ludźmi otwarta jest droga miłości i że próba stworzenia powszechnego braterstwa nie jest nadaremna** (*Gaudium et spes*, 38).

Kościół staje się **komunią** w Eucharystii, w której Chrystus, obecny pod postaciami chleba i wina poprzez ofiarę miłości buduje Kościół jako swoje ciało, zaprowadzając jedność między nami i Trójjedynym Bogiem oraz między nami samymi (por. 1 K 10, 16nn). W adhortacji *Sacramentum caritatis* napisałem: **Nie możemy (...) zatrzymać dla siebie miłości, którą celebруем w tym sakramencie. Domaga się ona ze swej natury, by była przekazana wszystkim. To, czego świat potrzebuje, to miłość Boga, spotkanie z Chrystusem i wiara w Niego** (n. 84). Z tego powodu Eucharystia jest źródłem i szczytem nie tylko życia Kościoła, ale także jego misji: **Kościół autentycznie eucharystyczny jest Kościołem misyjnym** (tamże), zdolnym włączać wszystkich do komunii z Bogiem, głosząc z przekonaniem:

Ciąg dalszy na str. 4



Budowanie wspólnoty...

Dokończenie ze str. 3

cośmy ujrzeni i usłyszeli, oznajmiamy także wam, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami» (1 J 1, 3).

Umilowani, w tym Światowym Dniu Misyjnym, w którym oczami duszy patrzymy na niezmierzone obszary misyjne, poczućmy, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za zadanie Kościoła, jakim jest głoszenie Ewangelii. Misyjny zapał był zawsze znakiem żywotności naszych Kościołów (*por. enc. Redemptoris missio*, 2), a ich współpraca jest szczególnym świadectwem jedności, braterstwa i solidarności, nadającym wiarygodność zwiastunom Miłości, która zbawia.

Dlatego jeszcze raz zachęcam wszystkich do modlitwy i do wspierania – pomimo trudności ekonomicznych – braterską i konkretną pomocą młodych Kościołów. Ten wyraz miłości i jedności, przekazany za cennym pośrednictwem Papieskich Dzieł Misyjnych, którym jestem bardzo wdzięczny, umożliwi formację kapłanów, kleryków oraz katechistów na najbardziej odległych terenach misyjnych i doda odwagi młodym wspólnotom kościelnym.

Kończąc doroczne orędzie na Światowy Dzień Misyjny, pragnę w szczególnie serdeczny sposób wyrazić uznanie misjonarzom i misjonarkom, którzy świadczą, często własnym życiem, o zbliżającym się Królestwie Bożym w najbardziej odległych i trudnych miejscach. Oni to, jako awangarda głosicieli Ewangelii, powinni być otoczeni przyjaźnią, bliskością i wsparciem każdego wierzącego. Niech **Bóg, który miłuje radosnego dawcę** (*por. 2 Kor 9,7*), da im duchowy zapał i głęboką radość.

Podobnie jak wypowiedziane przez Maryję **tak**, każda ofiarna odpowiedź wspólnoty kościelnej na boskie wezwanie do miłości braci wzbudzi nowe apostolskie i kościelne macierzyństwo (*por. Ga 4, 4. 19. 26*), a zaskakująca tajemnica Boga-miłości, który **gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał (...) Syna swego, zrodzonego z niewiasty** (*Ga 4, 4*), doda ufności i odwagi nowym apostołom. Dzięki tej odpowiedzi wszyscy wierzący staną się zdolni do **weselenia się nadzieją** (*por. Rz 12, 12*) w urzeczywistnianiu zamysłu Boga, który pragnie, **aby cały rodzaj ludzki tworzył jeden lud, łączył się w jedno Ciało Chrystusa, rozbudowywał się w jedną świątynię Ducha Świętego** (*Ad gentes*, 7).

Benedykt XVI
Watykan, 6 lutego 2010 r.

Jezus dla mnie wszystkim – XXXIV Spotkanie Krajowe Ruchu Maitri

23 i 24 października 2010 bieżącego roku w Dolinie Miłosierdzia w domu księży pallotynów w Częstochowie odbyło się XXXIV Spotkanie Krajowe Ruchu Maitri. Wiodącym tematem spotkania w roku, który upamiętnia 100. rocznicę urodzin Matki Teresy, była Jej inspiracja duchowa dla Ruchu. Spotkanie przebiegało pod hasłem „Jezus dla mnie wszystkim”.

Uczestnikom towarzyszyło dwóch kapłanów: ks. Roman Forycki (pallotyn) i ks. Jan Jacek Stefanów (werbista). Pierwszego dnia ks. Roman wygłosił dwie konferencje o bł. Teresie, które stanowiły kontynuację rekolekcji naszego Ruchu w Kaniach Helenowskich. Szczególną uwagę zwracał na Jej pokorę. Mówiła Ona: „Jestem tylko małym ołówkiem w ręku Boga”. Z okazji zbliżającej się 50. rocznicy kapłaństwa ks. Roman otrzymał od uczestników spotkania pamiątkowy album i drobne prezenty.

Ważnym punktem tego dnia było dzielenie się licznymi sprawami dotyczącymi się w naszych wspólnotach. Planowane jest wydanie tych relacji w formie broszurki. Po relacji Konrada z pobytu w Kamerunie i Zambii omawiano sytuację dzieci w tych krajach.

Drugiego dnia ks. Jan zrobił wprowadzenie do medytacji nad Listem św. Jakuba metodą „lectio divina”. W trakcie Eucharystii wspólnota Ruchu ponowiła akt zawierzenia Maryi.

Łącznie przybyło 31 osób z 14 miast: najwięcej z Gdańska (6), Raciborza, Warszawy (po 4), Torunia i Wrocławia (po 3), a ponadto z Bytomia, Tychów (po 2), Białegostoku, Gliwic, Lublina, Nysy, Ożarowa, Rawy Mazowieckiej oraz Rydułtów. Obecni byli przedstawiciele 9 spośród 10 wspólnot Ruchu Maitri. Całe spotkanie przebiegło w radosnym nastroju. Szczególne podziękowania należą się kilkunastu organizatorom i wszystkim, którzy przebyli setki kilometrów, żeby ten czas spędzić razem. Jeszcze raz okazało się, jak ważne są takie spotkania dla podtrzymania naszego ducha.

Konrad Czernichowski, Jacek Wójcik

Zacząć od ciszy i modlitwy

Tegoroczne rekolekcje uczestników Ruchu Maitri odbyły się dniami 25–28 sierpnia w ośrodku rekolekcyjnym w Kaniach Helenowskich pod Warszawą. Duszpasterz Krajowy – ks. Roman Forycki prowadził je pod hasłem „Bł. Teresa z Kalkuty świadkiem miłości do Chrystusa i najbiedniejszych”. Wzięło w nich udział 20 osób z kilku wspólnot w Polsce. Przedstawiamy świadectwo jednej z uczestniczek z gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.

Dla mnie rekolekcje były dużym przeżyciem duchowym. Ksiądz Roman Forycki w swoich konferencjach pięknie przedstawił postać Matki Teresy. Do tej pory była Ona dla mnie przede wszystkim człowiekiem czynu. Na rekolekcjach zrozumiałam, że wszelkie Jej działania były poprzedzone głęboką modlitwą. Teraz po rekolekcjach wiem, jaką drogą podążać dalej, a właściwie od czego zacząć. Matka Teresa wyraźnie mi ją wskazała: cisza i modlitwa. Ich owocem jest miłość, a następnie służba i pokój. Taka droga jest możliwa tylko przez Jezusa. Czy podołam takiemu wezwaniu?

Wielkie wrażenie zrobiły na mnie Siostry Misjonarki Miłości. Gdy pojawiły się w kościele tuż przed mszą, dosłownie ciarki przeszły po moim ciele. Usiadły w ławce przede mną. Z trudem się powstrzymałam, aby nie dotknąć ich sari. Miałam „kluchę” w gardle.

Nie sądziłam, że ich widok tak mnie poruszy. Gdy wracałyśmy pociągiem do Gdańska, podzieliłam się swoimi odczuciami z moimi koleżankami z gdańskiej wspólnoty. Okazuje się, że nie byłam w tym odosobniona.

Myślę, że rekolekcje wiele wnoszą do mojej pracy, jaką podejmuję w biurze Gdańskiego Ośrodka Ruchu Maitri. Wskazują kierunek w jakim powinnam podążać i wpływają na kształt mojej wiary. Są też okazją do spotkania z osobami z innych ośrodków Ruchu Maitri i bliższego poznania się.

Wielka szkoda, że tak niewielu z nas z tej okazji skorzystało. Biję się w piersi – w poprzednich latach też było z tym krucho. Ale nie ma co się zrażać. W przyszłym roku, jeżeli dziewczyny: Weronika i Edyta, będą organizowały rekolekcje, zrobię wszystko, aby dotrzeć.

Maria Szarmach



Ostatni wywiad z Misjonarzem Miłości – Ojcem Josephem Langfordem

Pełne mocy przesłanie Matki Teresy

Tijuana, Mexico, 2 września 2010 – „Jeżeli Błogosławiona Teresa z Kalkuty mogła zostawić ostatnie przesłanie to najprawdopodobniej zachęciłaby każdego słuchacza do objęcia cierpienia, szczególnie cierpienia biednych, mówi Ojciec Joseph Langford.

Ojciec Langford, jest współzałożycielem, razem z Matką Teresą (1910–1997), gałęzi ojców – Misjonarzy Miłości, jest również autorem „Tajemniczego Ognia Matki Teresy” (Our Sunday Visitor), książki, która odkrywa inspirację stojącą za pracą Matki Teresy i szczegóły jej powołania do założenia Misjonarzy Miłości, które otrzymała od Boga w 1946 roku.

Gdy świat przygotowuje się do obchodów 13 rocznicy śmierci Matki Teresy, Ojciec Lanford w wywiadzie dla ZENITa opowiada o tym, co znaczyła dla niego osobiście Matka Teresa, a także o mocy przesłania, które ta siostra przekazała swoim życiem pełnym służby dla biednych i cierpiących.

ZENIT: *Na świecie są tysiące misjonarzy, którzy poświęcają się pracy z biednymi i chorymi. Jak to się stało, że powołanie Matki Teresy, jej misja i jej życie tak ją wyróżnia wśród tych, którzy poświęcili całe swoje życie na służbę ubogim?*

Ojciec Langford: To było całkowicie Boże dzieło, nie jej. To nie chodziło o jej zdolności, nawet o jej świętość, gdyż wielu wspaniałomyślnych i świętych misjonarzy żyło przed nią. Przez tysiąc lat, od czasów św. Franciszka z Asyżu, Bóg nie poprowadził nas przez czasy ciemności poprzez powołanie tak uniwersalnej świętej dla Kościoła, świata, innych religii, nawet dla niewierzących, dla bogatych i dla biednych. Istnieją wydarzenia w jej własnym życiu, które rzeczywiście ją wyróżniają. Żyła w ogromnej miłości do Boga i bliźniego, w ciemnościach, przez 50 lat. Jej apostołat – powołanie do samotnego życia na ulicach Kalkuty, jako siostra zakonna, ale poza jej zgromadzeniem – był całkowitą nowością w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Ale był to całkowicie Boży plan, w każdym szczególe. Ona wykonała jedynie to, o co była poproszona przez Boga. On prowadził ją we wszystkim, nawet wskazał na sposób, w jaki miała się ubierać. Dla swoich wielkich celów, które możemy porównać ze świętym Franciszkiem, sam Bóg posłał ją na światową scenę i nadal ją tam utrzymuje, gdyż jej postać stale rośnie.

ZENIT: *Dla tych, którzy nigdy nie spotkali Matki, jak opisałby Ojciec wrażenia z rozmowy z nią, bycia obok niej, obserwowania jej?*

Ojciec Langford: Spotkanie z Matką to było odczuwanie ciepła Boga, miłości, Bożej akceptacji. Ludzie czuli Bożą obecność wokół niej... często aż pojawiały się łzy. Gdy było się z nią, nawet w tłumie, pojawiała się prosta i natychmiastowa intymna relacja, tak jakby było się jedyną osobą

na świecie. Czuło się przyciągniętym do Boga, objętym i ukochanym przez Boga, tak jak czułoby się w obecności Jezusa.

ZENIT: *Gdy większość ludzi myśli o Matce Teresie, myślą o siostrze, która otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 1979 roku za jej pracę humanitarną. Co ojciec myśli wspominając ją?*

Ojciec Langford: Mistyczka z zakasnymi rękawami. Ale przede wszystkim była matką, zawsze dla ciebie, zawsze gotowa cię wspomóc, gotowa zobaczyć w tobie dobro, przeoczyć twoje potknięcia, wzmocnić cię. Wydawała się nigdy nie zmęczona słuchając cię lub z tobą rozmawiając.

Była kimś, kto rezerwował specjalne miejsce w swoim sercu dla tych, którzy do niej przychodzili. W ten sposób zmieniła moje życie, nawet nie próbując tego zrobić, wprowadziła mnie na zupełnie inną ścieżkę życia; i z radością, nigdy nie patrzyłem wstecz.

Promieniowała zarówno obecnością Maryi, z którą miała głęboką, unikalną relację – jak wskazują na to w mojej pierwszej książce „Matka Teresa, w cieniu Maryi” (OSV Press) – jak również obecnością Jej Syna, który posłał ją, aby „była jego światłem”. Była drzwiami do Bożego serca – od nas do Niego i od Niego do nas – ścieżką, która była dostępna, zauważalna i zapraszająca dla wszystkich.

Ale to, co najbardziej przychodzi na myśl, wspominając ją, to nie ona sama – ale Ten, który ją posłał: Co Bóg chce nam powiedzieć posyłając ją – o sobie samym, o tym w jaki sposób nas widzi, kocha? Co miałoby mieć tak istotne znaczenie dla wiedzy o Nim, że tak szczerze i tak publicznie obdarował posłańca tej wieści? Jeżeli Matka Teresa była, jak sama pisała, „ołówkiem w Bożej ręce, którym On pisze swój list miłosny do świata”, stale powracającym do mnie pytaniem jest – co miało być zawartością tego listu pisanego na stronach jej życia, jeżeli nie to pierwsze objawienie, które przeżyła jadąc pociągiem do Darjeeling, 10 września 1946 roku?

Ciąg dalszy na str. 6



Pełne mocy przesłanie...

Dokończenie ze str. 5

ZENIT: *Napisał Ojciec w swojej książce „Tajemniczy Ogień Matki Teresy” o 10.09.1946, dniu który nazywała „Dzień Inspiracji”. Matka rzadko mówiła na temat tego wydarzenia, ale odsłaniała więcej zbliżając się do końca swojego życia. Co się stało w tym dniu?*

Ojciec Langford: Łaska 10 września to było spotkanie Matki Teresy z wszechogarniającą, niewyobrażalną głębią Bożej miłości. Ogień w Bożym sercu, na który wskazuje Pismo (nasz Bóg jest palącym się ogniem), jest często zapominany. To wydarzenie stało się źródłem jej magnetyzmu oraz wszelkich inicjatyw i dobra, które zrobiła na świecie.

Ona sama nazwała sekret 10 września: była to tajemnica Bożego nieograniczonego pragnienia. „Ogromna łaska Boskiego Światła i Miłości..., otrzymana w podróży pociągiem do Darjeeling 10 września 1946, stała się początkiem Misjonarzy Miłości (jej światowej charytatywnej pracy) – w głębokości nieogarnionego pragnienia Bożego do kochania i bycia kochanym.” Mówiąc o nas wszystkich, ale szczególnie o bardzo biednych, Jezus zwrócił się z ubolewaniem do Matki Teresy, „Oni mnie nie znają, dlatego mnie nie chcą”. Według planu Jezusa, najpierw została ona posłana do tych, którzy urodzili się, żyją i wydają ostatnie tchnienie na ulicach Kalkuty. Bieda i ból w tych miejscach – wprowadzone przez człowieka, nie Stwórcę – oraz całkowita obojętność przechodzących obok każdego dnia, nie dają żadnej nadziei, żadnej podpowiedzi, że mogliby być kochani przez kogokolwiek, a tym bardziej przez Najwyższe Istnienie. Bóg, w swej mądrości, posłał Matkę Teresę, aby pokazać im, bardziej w czynach niż w słowach, z jak wielką czułością, ogromnie ich pragnie. A będąc świadkami służby najbardziej Matki Teresy, reszta z nas dochodzi do zrozumienia Bożego czułego pragnienia, skierowanego w stronę nie tylko tych najbardziej pokrzywdzonych, ale nas wszystkich.

„Spróbuj pogłębić swoje zrozumienie tych dwóch słów „Boże pragnienie” (J,19:28). Symbol boskiego pragnienia jest prosty i uniwersalny, przekraczający i łączący różne czasy i kultury; chociaż bardzo wyraźnie stracił na mocy w naszym „zachodnim” świecie, gdzie wszystko jest gotowe do zaspakajania naszych potrzeb. Ale zatrzymajmy się i zastanówmy. Jak spragniony człowiek pragnie wody, tak

Bóg pragnie nas. Jak spragniony człowiek poszukuje wody, tak Bóg poszukuje nas. Jak spragniony człowiek myśli tylko o wodzie, tak też całe Boże istnienie jest skoncentrowane na nas. Tak jak spragniony człowiek na pustyni oddałby wszystko za wodę, tak też Bóg ochotnie oddaje wszystko co ma, kim jest, w zamian za nas. To jest boski symbol przekazany Matce Teresie 10 września – aby mogła zarówno przypomnieć nam o Bożym pragnieniu, jak i je w nas obudzić.

ZENIT: *Ojciec jest tym, którego Matka Teresa poprosiła o przekazanie innym wydarzeń tego dnia. Co zrobił ojciec, aby szerzyć to przesłanie? Co robią inni, aby pomóc wypełnić to zadanie?*

Ojciec Langford: Jak tylko ogłoszona została Nagroda Nobla, rozpocząłem podróżowanie z filmem BBC „Coś Pięknego dla Boga”, wyświetlając go przed wszelkiego rodzaju publicznością. Wkrótce odkryłem, że ludzie z trudnością łączą biedę i radykalną pomoc charytatywną, którą widzieli na ekranie z ich własnym, bardziej komfortowym życiem chrześcijańskim. Dlatego po każdej projekcji zacząłem prowadzić konferencję, tłumacząc że każde miejsce to miniatura Kalkuty i że Matka Teresa została powołana do przekazania tego przesłania nie tylko do biednych Trzeciego Świata, ale do przedśionka każdego zranionego serca. Że przyniosła nam pragnienie Boga do nas, ogłaszając je całemu światu.

Tłumaczyłem, że nie ma potrzeby wyjeżdżania do Indii, czy nawet na drugą stronę miasta. Wokół każdego z nich były „ukryte” Kalkuty – w ich własnych domach i rodzinach, w ślepych człowieku na ulicy, w cioci zamkniętej za drzwiami „domu dobrej starości”. Nieistotne było też wysyłanie czeku – aby skompensować swój brak służby w potrzebujących krajach. Bóg nie przysłał nam czeku, aby zrealizować nasze potrzeby, ale własnego syna. Dał samego siebie, bez miary – tak jak każdy z nas może, w każdym czasie, w każdym miejscu. Wszyscy zostali powołani. Wszyscy zostali posłani, tak jak Matka Teresa. Ona powiedziała nam, żeby zrobić pierwszy krok, nieważne jak duży, aby służyć w codziennych potrzebach ludziom żyjącym wokół nas. Nie potrzebujemy specjalnych talentów lub zasobów; „potrzebujemy tylko rozpocząć”, jak powiedziała Matka Teresa – nawet w najmniejszy, najmniej znaczący sposób.

Przesłanie Matki to zarówno słowa jak i czyny. Ludzie powinni zrozumieć dla czego Matka Teresa robiła, to co robiła

i w czyje imię. Próbuje tworzyć ulotki i książki, aby podnieść zasłonę stojącą za tajemnicą miłosiernej służby. Ojcowie Misjonarze Miłości przygotowali również ulotkę z prowadzoną w niej medytacją („Pragnę Ciebie”), aby pomóc w odkryciu pragnienia Jezusa skierowanego do każdego z nas i zrozumieć jego przesłanie na głębszym poziomie. Medytację tę można zamówić w sieci na webmaster@mcpiests.com w cenie, która pokrywa tylko jej przesyłkę. Czytelnicy mogą poprosić o dowolną ilość ulotek w celu rozprowadzenia ich w parafiach, wśród rodziny i przyjaciół, w szpitalach, domach opieki, więzieniach, etc, i gdziekolwiek Bóg pośle ich i będzie ich potrzebować.

Oczywiście, najbardziej bezpośrednim sposobem na dzielenie przesłania Matki Teresy, i niesienia Bożej obecności światu, będzie zawsze uczestniczenie w cierpieniu biednych i cierpiących poprzez nawet najmniejsze czyny miłości w łączności z ukrzyżowanym, mistycznym ciałem Jezusa, gdyż „Każdy czyn miłości prowadzi każdego do kontaktu z Bogiem twarzą w twarz”.

ZENIT: *Jeżeli Matka Teresa mogłaby zostawić swoje ostatnie przesłanie do świata, jak by ono brzmiało?*

Ojciec Langford: Bądź światłem Bożej miłości w obecnym świecie pełnym ciemności. Ludzie nie mogą się oprzeć miłości. Zanieście im Jezusa i jego przesłanie do wszystkich („Pragnę Ciebie”). Bądźcie święci dla Boga, który stworzył was świętymi. Nie obawiajcie się cierpienia. Nie odwracajcie się od cierpienia biednych, bo Jezus w nim jest. On jest zawsze z nimi i w nich („Cokolwiek uczynicie tym najmniejszym, mnie to uczynicie”).

Nie pozwólcie na to, żeby wasz własny ból i cierpienie odizolowało was od innych. Raczej niech będzie ono mostem do cierpienia innych, a nawet do cierpienia Tego, którego serce zostało przebite na Kalwarii.

Przesłanie Matki Teresy nigdy nie było tak ważne, jak w momencie, gdy stajemy przed naszą własną Kalkutą, w zmaganiach ekonomicznych i politycznych. W trakcie globalnej niepewności, ludzie szukają czegoś więcej – trwającego dłużej, bardziej wartościowego, spełniającego, dającego poczucie bezpieczeństwa, głębszego sensu – sposobu na to, aby nie tylko przetrwać, ale również coś wnieść, tak jak Matka Teresa w slumsy Kalkuty; słowem, zostawić coś po sobie, zostawić miłość Chrystusa, która żyje w moim życiu.

Karna Swanson

Tekst opracował: Ryszard Kanas



Wieści ze wspólnot

Pod koniec czerwca (23.06) gościem gdańskiego ośrodka Maitri była siostra Tadeusza Frąckiewicz – dominikanka pracująca na co dzień w Beroua w Kamerunie. Wśród licznych zajęć siostra opiekuje się grupą studentów. Celem spotkania było objęcie ich programem Adopcji Serca. Grupa posiada swój profil na Facebooku „Studentka rodzina dominikańska”.

14 lipca przebywała w biurach gdańskiej wspólnoty s. Fabiana Leitgeber, pallotynka z Doumé w Kamerunie. Siostry prowadzą tam przedszkole, szkołę, zajmują się także dożywianiem dzieci oraz programem Adopcji Serca. W 2009 roku placówkę odwiedzili wolontariusze z Gdańska.

2.08 gościem gdańskiego ośrodka była s. Gizela Spórna ze zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Siostra pracuje w Kamerunie w Abong-Mbang, gdzie opiekuje się młodzieżą i prowadzi szkołę katolicką.

18 sierpnia odwiedziła Gdańsk siostra Teodora Grudzińska – pasjonistka z miejscowości Ndelele w Kamerunie. Siostra od wielu lat współpracuje z gdańskim ośrodkiem Maitri w ramach programu Adopcja Serca.

15 grudnia w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbędzie się konferencja „Wokół problemów edukacji afrykańskiej”. Konferencja organizowana jest przez s. Tadeusza – dominikankę. Wśród mówców znajdują się przedstawiciele Ruchu Maitri.

* * *

Bytomska, wrocławska i gliwicka wspólnota zorganizowały kolejno 4 niedziele misyjne.

25 lipca 2010 r. w parafii św. Macieja Apostoła w Zabrze po każdej mszy św. uczestnicy Ruchu Maitri rozprowadzali Biblie, z których dochód zasilł misję pallotyńską w Rwandzie. Na stoisku można było także otrzymać informatory i deklaracje Adopcji Serca jako formy pomocy afrykańskim dzieciom. O godz. 17.00 w kościele został wyświetlony film pt. „Świat Matki Teresy” (48 min.), wyreżyserowany przez Barbarę Lorynowicz.

22 sierpnia w późnogotyckim, czternastowiecznym kościele św. Andrzeja Apostoła na Bielanych Wrocławskich gościła s. Elżbieta Czarnecka (salezjanka), która od 20 lat pracuje w Sudanie. Podczas każdej mszy św. opowiadała o sytuacji w tym biednym kraju w przededniu referendum, które ma się odbyć 11 stycznia 2011 r. Jego wynik przesądzi, czy powstanie nowe państwo – Sudan Południowy.

Proboszcz parafii św. Andrzeja Apostoła, ks. Mirosław Dziegiński, już trzeci raz

gościł uczestników Ruchu Maitri wraz z misjonarką. Poprzednio były to zakonnice z Ruandy i Burundi. S. Elżbieta Czarnecka bezpośrednio odpowiada za Adopcję Serca wszystkich dzieci z Sudanu.

16 i 17 października 2010 r. Bytom odwiedziła misjonarka ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. Barbara Pustułka. Podczas mszy św. w kościele św. Barbary w Bytomiu podzieliła się świadectwem pracy w Demokratycznej Republice Konga. Dla bardziej zainteresowanych w niedzielę o godz. 16.00 zostało zorganizowane spotkanie w sali na plebanii.

31 października w parafii Chrystusa Króla w Gliwicach rozpoczęła się inicjatywa „Wiara wypróbowana w ogniu”, mająca na celu zwrócenie uwagi na ginących i prześladowanych chrześcijan. Jest to zarazem koniec Tygodnia Misyjnego. Z tej okazji po krótkim kazaniu na temat sytuacji w Sudanie i swojej misji mówiła s. Elżbieta Czarnecka.

W nawiązaniu do ogłoszonej przez Episkopat Polski drugiej niedzieli listopada Dniem Solidarności z Kościołem Prześladowanym, w niedzielę tę w Gliwicach modlono się za prześladowanych i prześladowców. Modlitwy rozpoczęły nieszpory pod przewodnictwem ks. bp. Gerarda Kusza o godz. 19.30 w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Następnie wyruszyła procesja do kościoła Wszystkich Świętych.

Demonstracja ta miała zwrócić uwagę na męczeństwo Kościoła na skalę, jakiej nie było dotąd od 2 tysiącleci (na 100 prześladowanych 70 to chrześcijanie). Uczestnicy mieli na sobie element stroju w kolorze czerwonym i nieśli znicze oraz świece. W wydarzeniu tym uczestniczyła także bytomska wspólnota Ruchu Maitri.

* * *

W dniach 1–10 sierpnia 2010 r. odbyła się XXX Jubileuszowa Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Od 1981 r. jej Głównym Przewodnikiem jest ks. Stanisław „Orzech” Orzechowski, który zna Ruch Maitri. Dzięki jego życzliwości wygłoszone zostały prelekcje o historii i charyzmie Ruchu, Adopcji Serca, projektach jednorazowych, problemach Rwandy, Sudanu i Kamerunu. Rozdano ponadto ulotki w 11 spośród 15 grup pielgrzymkowych. W ten sposób wrocławska grupa Maitri uczciła 35-lecie Ruchu oraz 30-lecie Pielgrzymki Wrocławskiej. Dzięki takim konferencjom na pielgrzymkach Ruch bardzo mocno się rozwinął na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmiało: „Bądźmy świadkami Miłości”. Wzięło w niej udział ponad 2,5 tys. pątników.

* * *

We wtorek 24 sierpnia Ruch Maitri we Wrocławiu odwiedzili br. Benedykt Pączka (dyrektor Sekretariatu Misyjnego Braci Kapucynów) wraz z br. Jerzym Steligą (długoletnim misjonarzem z Republiki Środkowoafrykańskiej i Czadu). Ten ostatni zrealizował nasz projekt budowy szkoły w Zole w Republice Środkowoafrykańskiej. Był też autorem projektu edukacyjnego dla szkoły w Ndim (również Republika Środkowoafrykańska), wspartego przez Ruch Maitri w 2009 i 2010 r.

* * *

26 sierpnia przypadła setna rocznica urodzin Patronki Ruchu – Matki Teresy. Z tej okazji różne wspólnoty włączyły się w jej uroczyste obchody. W dniach 25–28 sierpnia 2010 r. w ośrodku rekolekcyjnym w Kaniach Helenowskich pod Warszawą miały miejsce doroczne rekolekcje uczestników Ruchu Maitri. Wzięło w nich udział 20 osób z kilku wspólnot w Polsce. Tematem wiodącym było przypomnienie sylwetki duchowej bł. Teresy. Rekolekcje zostały zatytułowane „Bł. Teresa z Kalkuty świadkiem miłości do Chrystusa i najbardziej potrzebujących”.

Rekolekcje prowadził duszpasterz Krajowy Ruchu, ks. Roman Forycki SAC. Na zakończenie w miejscowym kościele w Otrębusach została odprawiona Msza św., na którą przybyła wspólnota Sióstr Misjonarek Miłości z Zaborowa. Miał też miejsce koncert zespołu Jacka Bąka, który wykonał kilkanaście utworów do słów Matki Teresy.

Uroczyste obchody 100. rocznicy urodzin bł. Teresy w Białymstoku miały miejsce od 28 sierpnia do 5 września 2010 r. w parafii Zwiastowania NMP. Organizatorem była białostocka wspólnota Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”.

W sobotę 4 września 2010 r. w Bytomskim Centrum Kultury (BCK) przy ul. Stefana Żeromskiego 27 odbył się koncert dla uczczenia tej uroczystości. Imprezę zorganizowały: bytomska wspólnota Ruchu Maitri, Stowarzyszenie Adopcji Serca „Maitri” oraz Bytomskie Koło Towarzystwa Pomocy im. Świętego Brata Alberta.

W niedzielę 5 września 2010 r. w kościele Matki Bożej Różańcowej na warszawskim Bródnie ks. abp Henryk Hoser odprawił Mszę św. dziękczynną. Oprawę muzyczną zapewnił chór I LO z Mielca. Obecnych było kilkadziesiąt Misjonarek Miłości.

Siostry zaprosiły i sprowadziły na tę uroczystość wiele osób bezdomnych i innych

Ciąg dalszy na str. 8



Pierwszy kleryk wspólnoty wrocławskiej

Podczas jednej z niedziel misyjnych w Nysie poznaliśmy o. Firmina Kossiego Azalekora. Jest on werbistą, pochodzącym z Togo. Prosił nas o wsparcie dla jego rodaka-kleryka. Dość szybko znalazło się małżeństwo, które wspaniałomyślnie odpowiedziało na tę prośbę, mimo że wsparcie kleryka wiąże się z wyższą składką miesięczną (w tym przypadku 25 euro). Niedawno otrzymaliśmy podziękowanie od o. Firmina.

Witajcie,

Ogromnie dziękuję Wam za pomoc przesłaną klerykowi. Bardzo się ucieszył, kiedy zadzwoniłem do niego. Zapewne skontaktował się już z s. Aldoną (Wysocką, służebniczką Ducha św., która pośredniczy w przekazywaniu pomocy). Cieszę się z naszej owocnej współpracy. Jeszcze raz obiecuję Was odwiedzić kiedyś we Wrocławiu, pewnie po okresie wakacyjnym dam znać.

Na razie serdecznie pozdrawiam i jeszcze raz dziękuję za wszelką Waszą pomoc.

*o. Firmin Azalekor SVD
Nysa, 23.07.2010 r.*

Znajomość podstawowych słów w języku chinyanja ułatwiała nam nawiązywanie kontaktu z ludźmi. Większość z nich przyjmowała nasze próby mówienia w tym najpopularniejszym języku Lusaki (stolicy) z nieukrywaną radością. Również i nam sprawiało radość wywoływanie uśmiechu u innych, więc często zaczepialiśmy ludzi pozdrowieniem „Mulibwanji?” (dosł. „Jak się macie” – liczba mnoga wyraża szacunek) albo „Muadiera?” („Pojedliście?”).

Zambia należy do najbiedniejszych krajów świata. Widać to szczególnie w dzielnicach slamsów bez bieżącej wody i elektryczności. Szacuje się, że w dzielnicy Misisi żyje w niewyobrażalnych warunkach 80 tys. ludzi. Jest to jedna z pięciu najgorszych takich dzielnic w całej Afryce Subsaharyjskiej. Oprawdzali nas po niej Ruben i Chama – chłopacy, którzy pomagają br. Jackowi Rakowskiemu*, u którego mieszkaliśmy, prowadzić centrum

Trudna sytuacja „komarów” w Zambii

Cały wrzesień spędziłem wraz z dr. Dominikiem Kopińskim i dr. Andrzejem Polusem w Zambii. Jako pracownicy Uniwersytetu Wrocławskiego realizowaliśmy tam projekt badawczy „Pułapka bogactw naturalnych na przykładzie Botswany i Zambii”, finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Podczas przeprowadzania wywiadów z ekspertami (profesorami uniwersytetów, przedstawicielami organizacji pozarządowych i związków zawodowych, urzędnikami) oraz ankiet z ludnością mieliśmy okazję przyglądać

się z bliska, jak ludzie żyją, pracują, mieszkają i odpoczywają.

Chociaż miesiąc to zdecydowanie za krótko, aby zrozumieć kulturę i mentalność, to jednak wystarcza, aby przekazać migawki wspomnień i wrażeń. Zambia to kraj 2,5 razy większy od Polski, liczący 752 614 km², jednak żyje tam 3 razy mniej ludzi (zaledwie 11,5 mln). Językiem urzędowym jest język angielski, w użyciu są też 72 języki lokalne. Nie wszyscy znają angielski.



rehabilitacyjne „Dom Nadziei” (ang. „Home of Hope”) dla dzieci ulicy. Oni obaj sami żyli

Ciąg dalszy na str. 12

Wieści ze wspólnot

Dokończenie ze str. 7

swoich podopiecznych. Uroczystość organizowała warszawska wspólnota Ruchu Maitri.

We wtorek 19 października przypadła z kolei 7. rocznica beatyfikacji Matki Teresy. Z tej okazji w parafii Wniebowzięcia NMP (19 października), parafii Podwyższenia Krzyża Świętego (20 października) i parafii św. Jacka (22 października) w Bytomiu odbyły się pokazy filmu pt. „Przesłanie Matki Teresy”. Organizatorem była bytomska wspólnota Ruchu Maitri.

Po raz drugi w tym roku TV „Trwam” wyemitowała wywiad z uczestnikiem Ruchu Maitri, tym razem z założycielem wrocławskiej wspólnoty Ruchu, Markiem Oktabą. Materiał ukazał się **26 sierpnia 2010 r.** w głównym wydaniu wiadomości TV „Trwam” o godz.

20.00 oraz w „Informacjach dnia” w Radiu „Maryja” o godz. 20.00 oraz 21.20.

Okazją była 100. rocznica urodzin Patronki Ruchu, bł. Matki Teresy z Kalkuty. Poprzednio, 4 kwietnia 2010 r., również w głównym wydaniu wiadomości, wyemitowany został fragment reportażu o Adopcji Serca.

W dniach 27-29 sierpnia 2010 r. uroczystości obchodzone było stulecie kapucyńskiej parafii św. Augustyna we Wrocławiu, gdzie siedzibę ma lokalna wspólnota Ruchu Maitri, oraz dwudziestopięciolecie obecności braci kapucynów w Republice Środkowoafrykańskiej. Przy tej okazji przedstawiciel Ruchu Maitri z dużej sceny na Rynku krótko przedstawił ideę Adopcji Serca oraz kapucyński projekt wyposażenia ośrodka szkolno-kulturalnego w Bocarandze w Republice Środkowoafrykańskiej.

Przygotowano wiele atrakcji, m.in. budowę wioski pigmejskiej, koncerty, warsztaty

tańca afrykańskiego, licytacje, było można także oddać krew. Ponadto w 10 największych kościołach wrocławskich świadectwo swojej pracy misyjnej dawali misjonarze. Po mszach św. można było złożyć ofiarę do puszek. Dochód z całej imprezy zostanie przeznaczony na budowę dwóch szkół w Czadzie.

We wrześniu Konrad Czernichowski z wrocławskiej Wspólnoty Maitri przebywał z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego w Zambii. Przy tej okazji zostały rozpoznane potrzeby Ojców Białych i zaproponowana pomoc w rozbudowie Domu Nadziei – centrum szkolnego dla dzieci ulicy. Koszt ten będzie wynosił ok. 25-30 tys. euro.

23 i 24 października w Częstochowie odbyło się XXXIV Spotkanie Krajowe Ruchu Maitri. Szersza relacja na stronach bieżącego numeru.

Zebrał Konrad Czernichowski



WIEŚCI Z AFRYKI

Ujęcie wody w Doumé

W sierpniu 2008 roku zwróciłem się do waszego Ruchu w Gdańsku z prośbą o pomoc finansową na zrealizowanie projektu zatytułowanego „Woda pitna dla ludności w Doumé”. I rzeczywiście otrzymałem na ten cel 30.000 euro. Suma ta, jak mi wiadomo była zebrana zarówno przez Wasz Ośrodek Gdański, jak i Warszawski. Za tę wyjątkową pomoc wyrażam moje szczere podziękowanie.

W obecnym liście pragnę po krótko opisać wykonane prace, jak również przedstawić wydatki z tym związane.

Pragnę zaznaczyć, że prace przy ulepszaniu źródła trwają już parę lat. Po prostu, jest to bardzo duża inwestycja, do której trzeba było się dobrze przygotować poprzez zrobienie odpowiednich planów i projektów oraz uzbieranie potrzebnych funduszy.

Jak pisałem we wcześniejszych listach, zaczęliśmy od zabezpieczenia samego źródła, czyli pobudowaliśmy odpowiednie komory, w których filtruje się woda, tak, by była czysta i zdatna do picia. Trzeba też zaznaczyć, że w Doumé, zaraz po moim przyjeździe tutaj, mieliśmy epidemię amibiozy i groziło nam zamknięcie trzech szkół (przedszkola, podstawowej i Collège). Koniecznością więc było doprowadzić wodę na misję, skąd czerpią ją wszystkie dzieci i młodzież, a jednocześnie potrzeba było zabezpieczyć ujęcie wodne przed niepotrzebnymi zabrudzeniami.

Pierwszy etap to zbudowanie zbiorników wodnych, przy samym źródle, potem cysterny wodnej na misji i wieży ciśnień, która odprowadza wodę do poszczególnych szkół, internatu, ośrodka zdrowia, i innych obiektów oraz zbudowanie ujęcia wodnego (sześć rur z których nieustannie wypływa woda) dla ludności, tak by mogli przyjąć nie tylko nabrać wodę, ale i poprać, czy nawet się umyć.

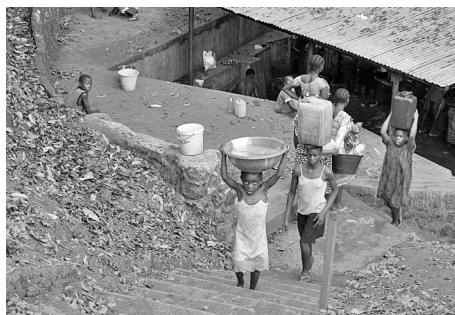
Drugim etapem, na który poprosiłem Was o pomoc, było oczyszczenie terenu przy źródle, i tu mówimy o wycięciu drzew, które zagrażały nawet życiu osobom przychodzącym po wodę. Baobaby były tak pochylone, stare i spróchniałe, że w każdej chwili mogły ulec skruszeniu lub jakaś gałąź mogła spaść

na zadaszenie, skąd ludzie czerpią wodę, co spowodowałoby nie tylko zniszczenie obiektu, ale przede wszystkim mogłoby nawet doprowadzić do poważnego wypadku, śmierci czy kalectwa. Koniecznością więc było wycięcie tych starych baobabów, zapewnić bezpieczeństwo ludziom przychodzącym po wodę.

Całość prac przy źródle jest na tyle trudna, że nie można tam niczym dojechać. Wszystkie prace są wykonywane ręcznie przez naszych chłopców z wioski, głównie z Mbama i centrum Doumé. Jest to praca trudna, bo teren jest bardzo nachylony i niebezpieczny. Do tych prac bardzo przydatny jest nam traktor marki Ursus, który przed laty sprowadziłem z Polski. Niemniej jednak, użycie tego traktora wymaga ciągłych napraw.

Na dzień dzisiejszy teren jest już dobrze uporządkowany i na tyle bezpieczny, że mogliśmy użyć buldożera, który pomógł pospychać warstwy ziemi i przygotować teren do zrobienia schodów. Przy samym zejściu do źródła trzeba było zrobić „tunel” wodny, dla wartko płynącej wody w czasie pory deszczowej, po czym przystąpiliśmy do kolejnego etapu – budowy schodów cementowych.

Dzisiaj ludzie są bardzo wdzięczni, gdyż ze spokojem wnoszą i znoszą swoje prania, bidony 20 litrowe, a także butelki z wodą do przygotowania posiłków w domu. Większość ludzi siedzi na tych schodach czekając na swoją kolejkę do mycia się i prania.



Ludzie czerpią tu wodę zarówno do szpitala, jak i do wszystkich domów w całym mieście. O każdej porze dnia aż do późnego wieczora można tu spotkać dzieci, młodzież, kobiety i straszy, którzy korzystają z tego ujęcia wody pitnej.

Właśnie na tym etapie nasze prace musiały się zatrzymać, z prostych względów, braku funduszy. Oto, jak przedstawia się sytuacja na dzień dzisiejszy, i jak przebiegały prace związane z budową i ulepszaniem źródła w celu polepszenia i udogodnienia życia tutejszej ludności.

Niech zdjęcia, jakie posłałem zaświadczą o tym wielkim dziele jakiego dokonaliśmy dla dobra dzieci, kobiet i całej populacji z Doumé.

Bogu samemu powierzam każdego kto pomógł nam, tutaj w Doumé w realizacji tego wielkiego projektu „woda pitna dla ludności w Doumé”.

Panu Tadeuszowi, oraz Panu Jackowi w sposób szczególny dziękuję za wasz przyjazd tutaj i zobaczenie tego miejsca, a przede wszystkim za zrozumienie i przyjście nam z konkretną pomocą.

Niech Dobry Bóg błogosławi każdemu, kto przez ten Ruch przyczynia się do ulepszenia życia tym, którzy cierpią i nie mają odpowiednich warunków życia, na jakie zasługuje dzisiejszy człowiek.

Z serca błogosławię.

SZCZĘŚĆ BOŻE

Ks. Bp Jan Ozga

Ordynariusz

Doumé, 11 października 2010

Dla mnie to był cud

Chciałam się z Wami podzielić radością, iż małe rzeczy czynią cuda. Pod koniec czerwca przyszła do mnie kobieta chora na AIDS. Tydzień wcześniej zawiozłam ją na badania i w dniu, kiedy przyszła do ośrodka, przywiozłam jej leki. Niestety była w tak ciężkim stanie, że nie mogła zacząć leczenia. Była po prostu wycieńczona i do tego dochodziła nieustająca biegunka. Nie miała nikogo z rodziny i nasz personel musiał się nią zająć nie tylko w kwestii leczenia, ale całej opieki.

Na drugi dzień stan się nie poprawiał, wszyscy mówili, żeby ją odwieźć do wioski – wiadomo, że czekano na śmierć. Byłam niepokojna, postanowiliśmy, że jeśli w wiosce znajdzie się ktoś z rodziny, kto będzie z nią w szpitalu, to zawieziemy ją do Abong-Mbangu i tak też zrobiliśmy. Okrężną drogą dotarła do szpitala rejonowego w Abong-Mbangu. Do lekarza, Denisa, którego znacie, napisałam list, aby się nią zajął, podając oczywiście pieniądze na leczenie, bo dziewczyna nie miała nic. Lekarz zaopiekował się nią solidnie, dostała dużo kroplówek i antybiotyków.

Kosztowało nas to ponad 200 euro, ale radością było dla mnie, jak po tygodniu mogłam ją odwieźć do domu i wyobrażacie sobie, że wczoraj przyjechała motorem po drugą dawkę antywirusową. Dla mnie to cud, który Pan uczynił i pomimo że jeszcze nie mam na pomoc chorym na leczenie szpitalne, nie mogłam tej młodej dziewczyny pozostawić. Teraz już będzie sobie radzić.

Leki antywirusowe dla zarażonych wirusem HIV są darmowe. Natomiast ci chorzy potrzebują Bactrim i żelaza. Badania liczby komórek CD4 kosztują razem z kartoteką 8 500 franków CFA, co daje 23 euro i to wszystko chory musi płacić. Problemem jest transport po odbiór leków, dlatego w naszym przypadku przywożę im leki na miejsce.

Pozdrawiam i pamiętam o Was przed Panem,

s. Ewa Małolepsza





Adopcja na Wybrzeżu Kości Słoniowej

Drodzy Przyjaciele,

Jestem Księdzem Pallotnym i pracuję w Afryce od 1975 roku. Przebywałem głównie w Rwandzie, gdzie zajmowałem się między innymi Adopcją Serca. Obecnie od 2009 roku przebywam na Wybrzeżu Kości Słoniowej w Parafii Grand Béréby.

Jest to parafia duża, położona nad Oceanem Atlantyckim w zachodniej części Wybrzeża Kości Słoniowej. Chociaż sama siedziba jest nad oceanem, to jednak 90 % naszych chrześcijan mieszka w buszu. W parafii mamy 33 wioski, gdzie są kaplice – kościoły, ale jest jeszcze ponad 20 wiosek, gdzie nie ma nic, nawet żadnego chrześcijanina. Są również duże przestrzenie, do kościoła najbardziej oddalonego mamy 55 km drogi, która często jest nieprzejezdna.

Ludzie tutaj żyją w trudnych warunkach. Opieki zdrowotnej nie ma praktycznie żadnej, za wyjątkiem miejscowych znachorów.

Pod względem szkolnictwa sytuacja wygląda podobnie. W wielu wioskach nie ma szkół albo są bardzo oddalone. Bywa że dzieci nie chodzą do szkoły lub dziecko powinno kończyć szkołę, a jest dla przykładu w trzeciej klasie. Po prostu mieszka w wiosce, gdzie nie ma szkoły i musiało czekać aż inne dzieci dorosną, aby razem przez busz chodzić do oddalonej szkoły.

Poziom szkolnictwa w buszu jest bardzo niski, analfabetyzm dochodzi nawet do 70%. Bywa, że ktoś, jak za dawnych lat, podpisuje się krzyżykiem albo ktoś inny pisze w jego imieniu. Czasami pisząc w czyimś imieniu, podpisuje się swoim nazwiskiem, możecie takie sytuacje spotkać w dokumentacji. Różnie jest z datą urodzenia w buszu – wielu nie ma żadnych dokumentów. Gdy dziecko idzie do szkoły, to dopiero wtedy zostaje oficjalnie zapisane w ewidencję państwową. Dlatego czasami

spotkanie, że w kartotece adopcyjnej jest inny rok urodzenia niż w liście od dziecka. Ale może być i tak, że następnym razem dziecko napisze jeszcze inną datę. Często możecie spotkać, że dziecko napisze, że jest w klasie CN2 lub CP1, tutaj mamy całkiem inne nazewnictwo klas. Dlatego mogą wystąpić małe nieporozumienia. Dla lepszego zapoznania się z sytuacją, podaję tutejsze nazewnictwo (*patrz tabela*).

Obecnie mamy dziwną porę powinno być sucho i mocno grzać, a nam wciąż pada i pada. Niestety z tego powodu 18 wiosek odciętych jest od świata. Od trzech miesięcy nie ma do nich żadnej możliwości dojazdu. A niestety odległość jest duża, ponad 30 km. Aby dzieci mogły otrzymać waszą pomoc, poprosiłem, aby katechista przyszedł do parafii i zaniósł środki dzieciom.

Ale pocieszamy się, że ten rok jest wyjątkowy i nigdy tak nie było. Ze względu na wspomnianą sytuację osobiście spotkałem dzieci tylko raz, we wrześniu, ale mamy nadzieję, że deszcze kiedyś ustaną i będzie możliwość lepszych kontaktów.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za Wasze dobre serce, za pomoc jaką tutejsze dzieci otrzymują od Was. Mam nadzieję, że z biegiem czasu poprzez listy, które otrzymacie od Waszych podopiecznych poznacie lepiej w jakich warunkach żyją oraz ich radości i smutki. Obecnie dzieci są w trakcie pisania listów. Robią to pod opieką katechistów, ponieważ nie mam możliwości, aby spotkać ich osobiście. Może będziecie czasami zaskoczeni, że list jest trochę poplamiony, ale mogło być tak, że „listonosz” szedł w deszczu. Mogą to być listy pisane „koślawym” pismem. Po prostu ludzie w buszu nie są nauczeni pisać listów. Dlatego miejcie dla nich wyrozumiałość.

***Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
pragnę Wam życzyć radości,
którą daje nam Jezus z Betlejem,
niech Was otacza swoją opieką
i Błogosławieństwem
na każdy dzień.***

***Niech Wam wynagrodzi stokrotnie
za wszystko co robicie
dla biednych w Afryce.***

Podczas przekazywania Waszej pomocy dzieciom w grudniu właśnie o to będziemy się wspólnie modlić.

Z zapewnieniem o pamięci w modlitwie
Ks. Antoni Myjak SAC
Fot.: Tadeusz Makulski

Nazewnictwa w Polsce	Szkoła podstawowa	Szkoła średnia
Pierwsza klasa	CP 1	Szósta
Druga klasa	CP 2	Piąta
Trzecia klasa	CE 1	Czwarta
Czwarta klasa	CE 2	Trzecia
Piąta klasa	CM 1	Druga
Szósta klasa	CM 2	Pierwsza
		Terminal – Kończąca



11 lat pracy w Kamerunie

8 września minęło 11 lat, kiedy Siostry Opatrzności Bożej po raz pierwszy stanęły na afrykańskiej ziemi, by nieść Chrystusa i służyć naszym czarnym braciom.

Drodzy Przyjaciele misji, z tej okazji pragniemy podzielić się z Wami naszym doświadczeniem. Teraz z perspektywy czasu inaczej spoglądamy na wiele rzeczy. Początki jednak były dość trudne. Organizacja misyjnej pracy bez żadnego doświadczenia. Przez pierwsze 3 miesiące nabierałyśmy umiejętności życia w Afryce, będąc na praktykach w różnych Zgromadzeniach. Na początku grudnia po raz pierwszy przybyłyśmy na naszą misję do Essiengbot, która znajduje się w sercu lasu tropikalnego i tu trzeba było się uczyć życia od nowa. Życia bez prądu, drogi asfaltowej, bez kontaktu ze światem; nie miałyśmy telefonu, radia czy telewizji. Objęłyśmy naszą opieką dzieci, młodzież, kobiety i chorych. Mogłyśmy pokonać wszelkie napotymane trudności dzięki pomocy o. Wiesława i tutejszych parafian, którzy robili wszystko, byśmy czuły się dobrze.

Misja w Essiengbot była przez 15 lat opuszczona przez siostry i przez 5 lat nie było tam księży. Misja była bardzo zaniedbana i budynki nadawały się do remontu. Katolicka szkoła podstawowa funkcjonowała bardzo słabo. Rodzice nie kładli nacisku na edukację swoich dzieci, ponieważ były one tanią siłą roboczą dla swoich rodziców. Kiedy siostry objęły opieką szkołę, z roku na rok frekwencja dzieci rosła i obecnie jest to jedna z najlepszych szkół w tym regionie.

Siostry pielęgniarki od samego początku zaczęły pracę w ośrodku zdrowia. Budynek był zaniedbany i wymagał gruntownych remontów, trzeba było go odnowić i postarać się o zakup leków, środków opatrunkowych i rzeczy niezbędnych do funkcjonowania przychodni. Ośrodek zdrowia pracuje 24 godziny na dobę. Chorzy mają zaufanie do sióstr. Przychodzą z różnymi chorobami. Zawsze liczą, że zostaną wyleczeni. Objęłyśmy również opieką kobiety, które nie liczą się w tutejszym społeczeństwie. Zorganizowałyśmy dla nich lekcje kroju, szycia i haftu.

Problemem okazał się brak pomieszczenia dla nich, ale znów skorzystałyśmy z dobroci o. Proboszcza, który oddał dla kobiet jedno z pomieszczeń po starej stolarni. Dzisiaj jedna z pierwszych uczennic jest krawcową w pracowni szycia. Szyje ona różne ubrania, szczególnie sukienki. Ludność jest z niej bardzo zadowolona.

Po 3 latach pracy w Essiengbot widziałyśmy potrzebę utworzenia drugiej misji, zaczęłyśmy pracę w Ayos. Siostry z Francji, pracujące do tamtej pory w Ayos, opuszczały misję z powodu braku powołań i właśnie nam zaproponowały kontynuowanie ich

do opieki nad dzieckiem, religii, sportu. Uczą się również wielu prac ręcznych tj. kroju, szycia, haftu, fryzjerstwa i gotowania. Mamy nadzieję, że podczas dwóch lat formacji nasze dziewczęta się czegoś nauczą. Kilka z nich, które ukończyły Centrum w ubiegłym roku zaangażowały się już w naszej pracowni haftu. Cieszy nas to, że wykorzystują swoją wiedzę.

W Ayos angażujemy się również w życie parafii. Prowadzimy katechezy przygotowujące do sakramentów św., opiekujemy się grupami dziecięcymi i młodzieżowymi. Wielką radość daje nam prowadzenie biblioteki dla dzieci i młodzieży. Mogą tutaj poczytać książki, pograć w różne gry lub obejrzeć film. Dla niektórych jest to okazja, aby do-

tknąć pierwszy raz książkę, ponieważ w swoich domach tego nie mają.

W marcu rozpoczęłyśmy budowę ośrodka zdrowia na naszej misji, który powstaje przy pomocy wielu dobrodziejów. Obecnie budynki są już wybudowane w stanie surowym. Jesteśmy w trakcie tynkowania, robienia otworów, sufitów i posadzek. Ośrodek ten będzie służył najbiedniejszym:

trędowatym, chorym na AIDS i wszystkim, którzy przyjdą się do niego leczyć.

Bóg jest wielki. Jest mu za co dziękować: 11 lat pracy misyjnej w Essiengbot i 8 lat w Ayos. Widzimy owoce naszej pracy, choć czasami wydają się one niewielkie, to jednak są. Na obfite plony trzeba poczekać trochę dłużej, bo mamy świadomość, że my siejemy, a inni będą zbierać. Choć czasami brakuje nam cierpliwości, by znosić mentalność tutejszych ludzi, codziennie zaczynamy od nowa, starając się widzieć sens naszej pracy. Widzimy potrzebę bycia z nimi.

Drodzy Przyjaciele, nasza praca tutaj nie byłaby możliwa, bez Waszej modlitwy i ofiary. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za wsparcie materialne i duchowe naszej misji.

Pozdrawiamy Was Wszystkich bardzo gorąco i zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej.

Pamiętające w modlitwie

*Siostry z Ayos
Listopad 2010 r.*



*Dziewczeta ze Szkoły Życia w Ayos.
Fot.: Łukasz Sokół*

dzieła. Jest to małe miasteczko położone na obrzeżach centralnej części Kamerunu, gdzie jest duży przepływ ludności. Tiry zatrzymują się tutaj na noc, by po odpoczynku kontynuować drogę na wschód, aż do Centralnej Afryki czy Czadu. Misja była dobrze zorganizowana. Przejęłyśmy obowiązki po siostrach z Francji, które zostawiły nam wszystko: wyposażenie domu, szkoły dla dziewcząt i pracowni haftu. Z pomocą Bożą wszystko funkcjonuje do dzisiaj, a nawet niektóre rzeczy zostały udoskonalone.

Obecnie prowadzimy pracownię haftu dla 52 kobiet. Wykonywane są tam ręcznie: obrusy, serwetki, bieżniki, obrazy i stroje liturgiczne. Za zarobione pieniądze mogą żywić swoje rodziny, a nawet opłacić szkołę dla swoich dzieci.

Działa też Centrum Formacyjne – Szkoła Życia dla dziewcząt, które od 3 lat jest objęte opieką przez Ruch Maitri z Gdańska. W 2010 roku do Centrum uczęszcza 19 dziewcząt. Ich formacja trwa 2 lata. Uczą się one: j. francuskiego, matematyki, przygotowania



Dzięki pomocy ofiarodawców gdańska Wspólnota Ruchu Maitri od kilku lat wspiera dzieła prowadzone przez Księżę Marianów z Atok w Kamerunie. Wraz ze świątecznymi życzeniami otrzymaliśmy od naszych przyjaciół informację o święceniach kapłańskich pierwszego Afrykanina w ich Zgromadzeniu. Cieszymy się razem z nimi.

Drodzy Przyjaciele z Ruchu Maitri

Tegoroczny Adwent, czas przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, rozpoczniemy sesją dzieci z trzeciego roku katechumenatu, która zgromadzi około stu osób. Można powiedzieć, że katechumenat to swoisty czas adwentu, czas oczekiwania i przygotowania na przyjście Pana w sakramencie chrztu św. i Eucharystii. Dla tych młodych kandydatów do chrztu św. i pierwszej Komunii świętej Adwent nie zakończy się wraz z uroczystością Bożego Narodzenia, ale będzie trwał aż do sierpnia, kiedy to podczas uroczystej Mszy świętej młodzi katechumeni zostaną ochrzczeni i przyjmą po raz pierwszy w życiu Komunię świętą. Rzeczywiście w tym dniu Chrystus narodzi się w sercach tych młodych ludzi, jak się narodził w stajni betlejemskiej.

Czas Adwentu na misjach jest związany z odwiedzaniem wiosek, by przygotować naszych wiernych na dobre przeżycie świąt Narodzenia Pańskiego. W Polsce w tym

czasie odbywają się rekolekcje adwentowe. Tu nie sposób jest zorganizować ich tylko w centrum misji. Duże odległości uniemożliwiłyby dotarcie wiernych do kościoła w Atok z 25 wiosek należących do misji. Dlatego od pierwszej niedzieli Adwentu odwiedzamy codziennie jedną lub dwie wioski. Podczas wizyty

Na czas nadchodzących świąt Narodzenia Pańskiego w imieniu Księżę Marianów pracujących w Kamerunie Wszystkim Członkom Ruchu Maitri pragnę przekazać najserdeczniejsze życzenia, by światło Nocy Betlejemskiej zajaśniało w sercu każdego z Was i wносиło w nie ciepło, radość, nadzieję i miłość.

Niech dobry Jezus, którego stale wspieracie w ubogich i cierpiących dzieciach i młodzieży Afryki, zawsze udziela Wam bogactwa swojej łaski i błogosławieństwa.

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

spowiadamy, głosimy katechezę, odprawiamy Mszę św. oraz odwiedzamy obłożnie chorych. Jest też czas na rozmowę o problemach, które dotykają nasze wspólnoty wiernych.

Tegoroczny Adwent dla naszego Zgromadzenia Księżę Marianów w Kamerunie to czas szczególnych wydarzeń: najpierw 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego

Poczęcia N.M.P w posługę akolity zostanie wprowadzonych dwóch kleryków oraz trzech przywdzieje strój zakonny. 18 grudnia święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Jana Ozgi przyjmie diakon Yves Oumarou MIC, będzie on pierwszym Afrykańczykiem wyświęconym na kapłana w Zgromadzeniu Marianów. Natomiast 22 grudnia zostanie poświęcone nasze mariańskie seminarium, w którym kształcą się kandydaci do kapłaństwa z Rwan- dy, Konga i Kamerunu. Miejscowe powołania do naszego Zgromadzenia są dla nas radością i wielkim darem od Boga. Są też ogromnym zadaniem, by tych młodych Afrykańczyków jak najlepiej przygotować do służenia Chrystusowi obecnemu w ubogich i cierpiących ludach Afryki.

Z darem modlitwy u afrykańskiego żłóbka i wdzięcznością za wszelkie okazane nam dobro –

Księża Marianie z Kamerunu

Trudna sytuacja...

Dokończenie ze str. 8

na ulicy, a ponieważ nie mają do kogo wrócić, pozostali w tym centrum. Chama jest synem byłego piłkarza reprezentacji Zambii w piłce nożnej, jednak ojciec nie interesuje się nim.

W kontakcie bezpośrednim z ludnością nie jest jednakże odczuwalna rozpacz. Zambijczycy są pogodni, cieszą się z tego, co mają. Kilka razy zostaliśmy zaproszeni do ich domów, gdzie przyjmowano nas nad wyraz gościnnie. Ubóstwo często sąsiaduje z bogac-

stwem. Parę kilometrów od Misisi znajduje się ekskluzywna dzielnica Kabulonga z willami i zadbanymi ogrodami. W takich miejscach mieszka jednak wąskie grono ludzi, głównie politycy, urzędnicy i biznesmeni.

Wszędzie jest dużo dzieci. 49,6 proc. ludności stanowią dziewczęta i chłopcy poniżej 15. roku życia. Bardzo przytłaczające było dla nas zjawisko bezdomnych dzieci. Trafiają one na ulicę z różnych powodów. Część jest sierotami, część pochodzi z patologicznych rodzin i ucieka ze swoich domów przed biciem, a część mieszka wprawdzie z rodzicami, ale znaczną część czasu spędza z kolegami na ulicy. Okresem, gdy zjawisko się nasila, są wakacje. Są nazywane „komarami” i nie mają łatwego życia: śpią nieraz w przydrożnych rowach, wdychają klej lub opary benzyny. Pozwala to przytłumić uczucie głodu czy zimna (w lipcowe noce temperatura spada w Zambii do kilku stopni Celsjusza). Zdarzyło się, że straż miejska polewała ich wodą, aby w nocy marzli. Innym razem chłopak trafił do więzienia za kradzież koca. Przeganiane też są spod barów, gdzie żebrzą. W październiku 2010 r. jeden z nich – David – został w niewyjaśnionych okolicznościach zabity.

Mimo wszystko podoba im się taki styl życia i nie chcą zmiany. Sprzedają orzeszki ziemne w małych opakowaniach, mrożone napoje w woreczkach, wszelkiego rodzaju drobiazgi albo myją szyby, czyszczą buty czy dźwigają zakupy lub bagaże. Młodsze dzieci (10-13 lat) z łatwością zdobywają pieniądze, po prostu żebrząc, jednak potem część muszą oddawać starszym.

Celem Domu Nadziei jest przywrócenie dzieci do ich rodzin po kilkuletniej rehabilitacji. Chodzą do szkoły, uczestniczą w formacji i zajęciach komputerowych, grają w piłkę, oglądają telewizję. Zdarza się jednak, że uciekają stamtąd na ulicę. W najbliższej przyszłości Ruch Maitri zamierza przyjąć do finansowania projekt rozbudowy Domu Nadziei, tak aby można było do niego przyjąć o 30 chłopaków więcej. Będziemy o tym informować.

Konrad Czernichowski

* Br. Jacek Rakowski ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki (Ojców Białych) od 8 lat zajmuje się dziećmi ulicy. Wcześniej pracował z bezdomnymi dziećmi w Nairobi (Kenia) i Kitwe (Zambia). Prowadzi blogi internetowe (po angielsku), gdzie można śledzić jego działania: <http://www.facebook.com/pages/St-Lawrence-Home-of-Hope/224173332793>, <http://www.homeofhopeoutreach.com/>.



Fot. Br. Jacek Rakowski



***Dzisiaj poznacie Zbawiciela,
Jutro zobaczycie Jego chwałę.
/Antyfona na Boże Narodzenie/
Kochani Przyjaciele z Maitri,
Wszystkie Tajemnice Boga są obecne Dzisiaj,
Jego wieczne i nieskończone Dzisiaj.***

Mówią, że Afrykańczycy żyją chwilą obecną. Nas ludzi Europy to nieraz denerwuje.
Zarzucamy im brak przewidywalności, zapobiegliwości,
że nie myślą o przyszłości, nie zbierają, odkładają na bok, nie składają do banków.

Pomyślałam sobie, że i nam można by życzyć tego Dzisiaj,
dzisiaj Boga w jego przyjściu na świat, i zamieszkania wśród nas,
tego dotknięcia Boga w dziecku, i tego dzisiaj Afrykańczyków.

Idą Święta Bożego Narodzenia i już są dzisiaj, życzę od nas Sióstr i dzieci z Buraniro
wielu łask obecności Boga w każdej chwili dnia powszedniego i na święta.
Jezus Nowonarodzony niech błogosławi

z modlitwą s. Ezechiela Pyska

Bertoua-Enia, listopad 2010 rok

***Drodzy bracia i siostry w Chrystusie,
którzy niesiecie pomoc potrzebującym poprzez Ruch Maitri***

Zbliżające się Uroczystości Bożego Narodzenia i poprzedzający je okres Adwentu są czasem przygotowań, spotkań rodzinnych... spotkań duchowych.

Jest to czas oczekiwania na przyjście Mesjasza.

Dziś również oczekujemy... szukamy... jak spotkać Chrystusa. Świat cały jest w drodze ku zbawieniu.

Moi Ukochani, niosąc pomoc potrzebującym dzieciom, młodzieży, starcom, głodnym, chorym nieuleczalnie; wprowadzacie ich na drogę miłości. Pozwala to im doświadczyć, że ktoś nieznany ich kocha, a to ułatwia uwierzyć w MIŁOŚĆ BOŻĄ. Tak więc drodzy Bracia i Siostry, jesteście prorokami głoszącymi przyjście Pana.

Dzięki Waszej pomocy dzieci z radością uczęszczają do szkół, niesiemy pomoc chorym ułatwiając im leczenie, a szczególnie żywność rozdzielana sierotom i chorym działa cuda. Malenki, 4-letni Raymond z Bertoua-Enia dzięki waszej pomocy żywnościowej stanął na nogi. Teraz ma 5 lat, jest wciąż maleńki, ale chodzi i zaniesiony do kościoła modli się na swój

dziecięcy sposób. Jak idziemy do szpitala, matka niesie Emila 2-letniego, a ja maleńkiego Raymonda. Wcześniej się mnie bał, ale częsty kontakt sprawił, że mnie polubił. Czeka go wielkie i długie leczenie. Życie tego chłopca, to zasługa rodzica, który adoptował Raymonda i tych, którzy wspomagają dożywianie.

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom Maitri i członkom biura przesyłam wraz z podopiecznymi najlepsze życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok 2011. Niech Boże Dziecię uśmiechnie się błogosławiąc każdego z Was, Wasze rodziny, zakłady pracy i całą naszą Ojczyznę. Rozradowani, że czynimy tyle dobra w dalekiej Afryce kontynuujemy sianie dobra, sprawiedliwości, uczynności, troski o słabszych, a Pan będzie naszą mocą każdego dnia.

Zjednoczone z Wami na modlitwie

*siostry Pasjonistki z Kamerunu:
z Ndelele, Bertoua-Tigaza i Bertoua-Enia.
Siostra Tomasza Sadowska*



Amahoro y'umutima ni umutima w'amahoro

Pokój serca jest serca pokojem

***Drodzy Przyjaciele Misji
W tym przedświątecznym czasie
przychodzę do Was z życzeniami
nadziei i miłości.
Niech radość płynąca
z narodzenia Pana
otuli Wasze serca pokojem,
abyście na ścieżkach codzienności
odnaleźli delikatną
i czuwającą obecność Zbawiciela.
Życzę błogostawionych dni,
zdarzeń i spotkań
w Nowym 2011 Roku.***

Kochani, czas Świąt to również doskonała okazja do podziękowania Wam za otwarte serca, zawsze gotowe do pomocy naszym niewidomym dzieciom w Kibeho w Rwandzie.

W tym małym kraju położonym w sercu Czarnego Łądu, znajduje się ok. 20 tysięcy niewidomych dzieci, które do tej pory nie miały możliwości nauki.

Na domiar złego, panuje tu przesąd, że ślepotą związana jest z przekleństwem. Jeżeli w rodzinie rodzi się niewidome dziecko, to dla ludzi oznacza, że rodzice tego dziecka popełnili jakiś grzech, zaniedbanie względem przodków i dotknęła ich za to kara. Taka rodzina od razu spychana jest na margines życia społecznego. Dawniej dzieci niewidome były zabijane, teraz są ukrywane przed sąsiadami i dalszą rodziną do momentu, aż będą na tyle duże, by mogły pójść żebrac i w ten sposób zarobić na swoje utrzymanie.

W naszym Ośrodku w Kibeho mieści się Szkoła Podstawowa z internatami dla dzieci z całej Rwandy. Właśnie zakończyliśmy rok szkolny, 57 wychowanków pojechało do domów na swoje wakacje. Kilko zostało z nami, bo są to sieroty. W styczniu 2011 naukę rozpocznie w naszej szkole ok. 70 uczniów. Dzieci uczą się tu wypukłego alfabetu Brajla, poznają świat za pomocą dotyku, realizują normalny program nauczania, a w internatach ćwiczą czynności życia codziennego, by rozpocząć samodzielne życie w przyszłości. Najzdolniejsi uczniowie będą kontynuować naukę w szkole średniej i na studiach, inni zaczną uczyć się zawodu, najmniej zdolni ukończą kurs, który pozwoli im powrócić do domu i pracować na roli. W Ośrodku pracują trzy polskie siostry, zatrudniamy też ludność miejscową, by w ten sposób pomóc w utrzymaniu ich rodzin. Dla nauczycieli i wychowawców prowadzone są

kursy doszkalające, by jak najlepiej mogli poznać pracę z dzieckiem niewidomym.

Tak naprawdę każde dziecko, to osobna historia, ale opowiem Wam o trzech, które najbardziej poruszyły moje serce:



Albert był widzącym chłopcem i chodził do szkoły w swojej rodzinnej miejscowości. Kiedy skończył 9 lat, stracił wzrok. Gdy stał się niewidomy, jego własna mama wyrzuciła go na bruk, a sama przeniosła się z resztą rodziny na drugi koniec kraju. Chłopca przegarnęły sąsiadki, które przyprowadziły go do naszego Ośrodka. Obecnie Albert jest jednym z najlepszych uczniów w naszej szkole, bo – jak sam mówi – otrzymał od Pana Boga szansę, której nie chce zmarnować.

Marie Jeanne przywieźli do nas polscy misjonarze pracujący na północy kraju. Dziewczynka nie mówiła i zachowywała się jak zwierzątko. Prawdopodobnie przez większość swojego dziesięcioletniego życia była trzymana w obórcie razem z kozami. Po pięciu miesiącach pobytu u nas, Marie Jeanne zaczęła mówić pierwsze słowa, uśmiechać się i robić postępy. Potrzebuje jeszcze dużo czasu i miłości, ale rozwija się powoli i to jest naszą radością.

Claudine straciła rodziców, dziewczynka mieszkała z najstarszą siostrą. Pewnego wieczoru siostra poprosiła dziewczynkę, by przyniosła kiść bananów na posiłek. Claudine poszła do ogrodu, ale nie zauważyła węża, który wisiał na jednej gałęzi bananowca. Ten wąż pluł jadem, trucizna dostała się do oczu dziewczynki. Na domiar złego rodzina zaprowadziła dziecko do szamana zamiast pójść do ośrodka zdrowia. Gdy po tygodniu Claudina znalazła się w szpitalu, na uratowanie wzroku było już za późno, a jad dotarł głęboko do rogówki powodując ogromny ból oczu.

Jak dzieci do nas przychodzą, to pierwsze, czego potrzebują, to żeby ich nakarmić i otoczyć opieką medyczną. Niektóre są nosicielami HIV, inne cierpią na grzybicę i choroby głodową. Dzieci są badane okulistycznie i jeśli jest możliwość leczenia, pomagamy im poprzez operacje.

Staramy się, by w naszym Ośrodku otrzymały nie tylko wykształcenie, ale przede wszystkim wiarę we własne człowieczeństwo. Po powrocie z pierwszych wakacji dzieci opowiadały nam, że gdy zaczęły pisać i czytać (otrzymały od nas na wakacje tabliczki brajlowskie), to schodziła się cała wioska, żeby to zobaczyć. Większość ludzi żyjących na wsi to są analfabeci, więc gdy dziecko niewidome czyta i pisze, zaczyna mówić po angielsku, śpiewa i jest radosne, to dla tych ludzi jest to czytelnym znak, że przekleństwo zmienia się w błogosławieństwo i taka rodzina znów jest przyjęta przez społeczeństwo. To może się dziać tylko w perspektywie Bożej, a przecież Wy, którzy wspomagacie utrzymanie naszych dzieci w Ośrodku niejako pośredniczycie w tym cudzie Bożej miłości.

Dziękując Wam za pokój serca, który dajecie innym, otulam Was serdeczną modlitwą u stóp Matki Słowa w naszym rwan-dyjskim Sanktuarium Maryjnym.

*s. Jana Maria Ściga
Franciszkanka Służebnica Krzyża
Kibeho, 21.11.2010 r.*

W lutym bieżącego roku jako wolontariusz gdańskiego Maitri odwiedziłem szkołę dla niewidomych dzieci w Kibeho w Rwandzie. Założyły ją Siostry Franciszkanek ze znanego ośrodka dla niewidomych w Laskach k. Warszawy. Budowę ośrodka wsparł polski Rząd. Miło było gdzieś w okolicach równika zobaczyć na maszcie biało-czerwoną flagę, serce zabiło mocniej kiedy okazało się że Siostra Jana Maria pochodzi z Bielska-Białej miasta mojego dzieciństwa. Musimy im pomóc pomyślałem – tak zrodził się projekt pomocowy finansowany przez naszych ofiarodawców. Pomagamy kupować żywność i utrzymać personel ośrodka. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego.

Tadeusz Makulski



Szanowna Dyrekcjo i Współpracownicy Ruchu MAITRI w Gdańsku Czcigodni Rodzice Adopcji Serca naszych dzieci

*Składam serdeczne życzenia na Święta,
kiedy Dzieciątko – Jezus
jednoczy Świat jako jedna Rodzina.*

*Do życzeń dołączamy
nasze wsparcie modlitewne.*

*Niech Nowy Rok 2011 będzie obfity
w błogosławieństwo Świętej Rodziny
dla każdego z Was.*

*Niech Bóg wynagrodzi trud, da siłę
i wytrwałość w kontynuowaniu
tak wielkiego dzieła.*

*Pozdrawia serdecznie i poleca się modlitwie
wspólnota Sióstr z Ndelele – Kamerun.*

*Siostry Teodora, Nicole, Eustella,
postulantka Veronika i Caroline,
oraz nasze dzieci z ich opiekunami.*

Do życzeń pragniemy dodać kilka słów z naszej wspólnoty misyjnej w Ndelele. Najpierw się cisną słowa wdzięczności za Dzieło Adopcji Serca – Adopcji na odległość. Wszyscy przesyłają serdeczne pozdrowienia, uściski wdzięczności i miłości. Szkoda, że dzieci nie potrafią się wypowiedzieć same, bo pisanie listów jest im nieznaną formą komunikacji. Opiekunowie dzieci są w większości analfabetami mimo, że ukończyli kil-

ka klas państwowej szkoły podstawowej, nie mając nigdy zeszytu. Nasze dzieci przychodzą często do nas i proszą o czysty papier, bo chcą napisać list. Kilka zdań zabiera im do 2 godzin i przekręcanie we wszystkie strony kartki świadczy, jak to ciężko idzie, a języczek wysunięty też się kręci...

Niektóre z nich mają jeszcze żyjącą mamę, ale dość często chorą na AIDS. Brak leczenia osłabia i uświadamia bliski koniec. Kilka razy już słyszałam, że będzie im lżej umierać, gdy widzą opiekę i zapewnienie przyszłości dla dzieci, że nie będą one siłą roboczą u rodziny, która je przyjmie. Zdają sobie sprawę, że po ukończeniu szkoły dziecko ma szansę zorganizowania swojego życia, bycia kimś, bycia **dobrym człowiekiem, bo dobro rodzi dobro.**

Kochani Rodzice Adopcji naszych dzieci, dziękujemy Wam za przysłane zdjęcia, które zawsze są wielką ich radością i dumą. Jeden chłopiec mi powiedział, że nigdy nie widział ojca i matki razem, bo był ciągle przesuwany jak pionek po rodzinie, a „teraz ma i ojca i matkę - oto ich zdjęcie i się do mnie uśmiechają...”



Siostry Nicole i Teodora.

Te kilka zdań niech dadzą Wam Kochani Rodzice siłę do kontynuowania i podejmowania przez innych adopcji. W czasie mojego urlopu w Polsce, smutnego z powodu odnowy wykrytego następnego raka, operacji i tym razem „smacznej chemii”, nie marnowałam czasu – odwiedzałam parafie i szkoły. Wszędzie mówiłam o Waszej ofiarności i ewangelizacji. Ufam Bogu, że przyniesie to owoce. Kilku ochotników do adopcji już poznałam.

Smutkiem wielkim było to, że z siedziby MAITRI z Gdańska otrzymałam telefon o treści „niech Siostra się modli, bo mamy **dużo dzieci do adopcji, a rodziców brak**”.

Niech Bóg w swojej dobroci dotknie serca, które Go kochają, co otworzy drzwi ich domów dla dzieci, które na to czekają, by z wdzięcznością i dumą się wcisną, by chociaż na odległość być razem z Wami.

*Niech Rok 2011 będzie obfity
w Jezusowe błogosławieństwo
dla Każdego z Was*

*Wdzięczna siostra Teodora Jadwiga
Grudzińska z Ndelele – Kamerun
18 listopada 2010 r.*

Rwanda, Boże Narodzenie, 2010 r.

Jeśli sam Bóg stał się dla nas Dziecięciem i dla nas urodził się w cierpieniach, w ciemności nocy i poniżeniu, to któż by mógł znaleźć słuszny powód, by się uchylać od wyrobienia w sobie dziecięctwa duchowego, tym bardziej, jeśli chce doskonale naśladować Jezusa Chrystusa w szerzeniu większej chwały Ojca niebieskiego i zbawienia dusz. (św. Wincenty Pallotti)

Drodzy Przyjaciele Misji !

Oto nowa wyobraźnia miłości miłosiernej: „Słowo stało się Ciałem” (J 1,1) i kiedy nadeszła pełnia czasu, Bóg przynaglony nieskończoną miłością dla nas, przyjął naszą naturę. Bogaty w miłość i miłosierdzie stwarza nowy świat dla odbudowania pokoju i wolności w sercu człowieka.

We Wcieleniu spotykają się niebo i ziemia, nieskończona boskość i ograniczone człowieczeństwo zostają złączone. W Jezusie Chrystusie Bóg i człowiek stają się jedną osobą. W kontemplacji tej Tajemnicy jesteśmy przynaglani do zaangażowania wszystkich naszych sił, darów, talentów po to, aby wszyscy ludzie doświadczyli nieskończonej

i miłosiernej miłości Boga Ojca, który zawsze jest początkiem i źródłem miłości.

Kochani, otrzymaliśmy Jezusa, Słowo Życia. Niech Jego miłość wzrasta w nas, abyśmy mogli z radością mówić o niej tym, których na różny sposób otaczamy opieką i pomocą, a którzy także potrzebują Jego miłości.

Niech więc nasze serca przeniknie wdzięczność za to, że BÓG przebywa wśród nas: w tabernakulum, w swoim Słowie, w świątyni naszych serc. Dziękując za dar Chleba i dar Słowa, dzielimy TEN DAR z innymi, abyśmy stawiali się MIŁOŚCIĄ.

A w nadchodzącym 2011 roku niech towarzyszy Wam i Waszym bliskim obfite Boże błogosławieństwo.

*Z modlitwą przy Żłobku, wdzięczne za każdy gest dobroci
siostry Pallotynki z Rwandy i Congo*



Fot. Łukasz Sokół



Prośby

Dożywianie dzieci w Kamerunie

Z początkiem września 2010 r. na misji w Doumé rozpoczęliśmy kolejny nowy rok szkolny. Jak to w Kamerunie bywa, rodzice zapisują dzieci dopiero w pierwszych tygodniach rozpoczętego roku. Dlatego też nigdy nie znana jest ich liczba, bo nie wiadomo, ile czeka do ostatniego momentu, gdyż rodzice najpierw zapisują te starsze do liceum lub zawodówki, a na końcu, jak pieniądze zostaną, te najmłodsze.

Na terenie misji w Doumé, jako Wspólnota Sióstr Pallotynek, prowadzimy dwie szkoły pod wezwaniem Świętego Jana Bosko – jest to przedszkole i szkoła podstawowa.

W przedszkolu mamy 157 maluchów od 3. do 5. roku życia. Prowadzimy cztery grupy: najstarsze to motylki, średniaki to papużki i kaczuszki, a najmłodsze to misie.

W szkole podstawowej jest 360 uczniów od 6. do 13. roku życia. Mamy tutaj układ francuski, czyli sześćioletni. Najmłodsza grupa SIL odpowiada polskiej „0”, potem jest CP, CE1, CE2, CM1 i CM2. Ostatnią klasę przygotowujemy do egzaminu, co upoważnia do startowania do szkoły średniej. Każdego roku nasza szkoła ma najlepsze wyniki nauczania na całą okolicę wśród szkół państwowych i katolickich.

Nasze obie szkoły mają ten sam rytm nauczania. Rozpoczynają lekcje o 7.30, w przedszkolu dzieci kończą zajęcia o 13.30, a dzieci ze szkoły podstawowej o godzinie 15.00. W obu szkołach dzieci otrzymują posiłek 3

razy w tygodniu. W obu rodzice uczestniczą poprzez swoją partycypację dając po 3 000 f cfa (4,5 euro = 18 złotych na dziecko). Oczywiście ta suma jest niewystarczająca, ale trzeba zrozumieć fakt, że dzieci pochodzą z rodzin wielodzietnych i rodziców nie stać na opłacenie nawet takiego „grosza” za każde ich dziecko. Dlatego co roku z naszej strony poszukujemy sponsorów, którzy przysliby nam z pomocą, gdyż i my, jako misjonarki, pracując w tym środowisku, nie jesteśmy w stanie zebrać odpowiedniej sumy, aby wyżywić 463 dzieci.

Z racji przeróżnych okazji maluchy dostają cukierki i pakowane ciasteczka. Wtedy jest prawdziwe święto.

Zważając na tę typową misyjną sytuację zwracamy się do Waszego Ruchu o przyjsie nam z pomocą finansową w wysokości 6 000 euro:

- 2 000 euro na dożywianie w przedszkolu,
- 4 000 euro na dożywianie w szkole podstawowej.

Niech Bóg błogosławi każdemu, kto przyczynił się do ulepszenia życia tych najmniejszych w Doumé. Z serca dziękujemy



Przedszkolaki z Doumé



Szkoła w Doumé. S. Weronika SAC
Fot.: Tadeusz Makulski

Uważamy jednak za konieczne dożywianie dzieci w szkołach. Ich system jedzenia – raz dziennie i to wieczorem (kiedy matka wraca z pola) jest niewystarczający na to, by dziecko w wieku dorastania mogło normalnie się rozwijać, uważać na lekcji, a nawet bawić się z innymi. Dzieci najbiedniejsze nie zawsze nawet jedzą raz dziennie, często jeden ich posiłek musi wystarczyć na dwa, trzy dni. Dlatego widzimy ogromną potrzebę pochylenia się nad tymi maluchami i ofiarowania im te trzy posiłki w tygodniu. Ta gorąca strawa (często jest to ryż z sosem lub do picia bouille i tutejsze pączki), a raz w tygodniu chleb posmarowany margaryną lub czekoladą (co dzieci lubią, bo jest słodka) pozwala tym dzieciom na normalny rozwój umysłowy i fizyczny. Pragniemy podkreślić, że w przedszkolu dodatkowo dzieci najbardziej zaniedbane, słabe i chore dostają rano szklankę mleka z cukrem.

za okazaną pomoc, wsparcie i zrozumienie misyjnych potrzeb.

Wraz z darem modlitwy,

*s. Fabiana Leitgeber
i s. Weronika Sakowska
odpowiedzialne za szkolnictwo
na terenie misji w Doumé*

Kwota projektu: 6000 EUR

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612
Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ
ul. Ks. Zator Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
tytułem: Projekt – 40/PALLS



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.

Tel./faks: 0-58/520-30-50; konto: PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612; internet: www.maitri.pl;

e-mail: gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.

Warunki prenumeraty: przesłanie ofiary na dowolny okres czasu (2,70 zł za 1 egz. wraz z wysyłką) z dopiskiem „Prenumerata”.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: poniedziałki, wtorki, czwartki 12.00–19.00, środy 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.

Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!